

Szczyt europejski w Brukseli na skraju fiaska

20 lipca 2020

Zero porozumienia po trzech dniach i nocach negocjacji. „Plan ożywienia gospodarczego”, który miał pozwolić licznym krajom wyjść z kryzysu wywołanego zastopowaniem gospodarek w reakcji na epidemię koronawirusa, zderza się z twardą opozycją koalicji kilku krajów północnych pod wodzą Holandii, przeciwnych „rozdawnictwu” unijnych pieniędzy. Jeśli dziś nie dojdzie do porozumienia, Unia może tego nie przetrwać.



Nie Angela Merkel ani Emmanuel Macron są gwiazdami nieszczęsnego szczytu przywódców państw Unii, lecz premier Holandii Mark Rutte, który dąży do odwrócenia proporcji w unijnej, kryzysowej pomocy finansowej przewidzianej już w maju. Po trzech dniach napiętych rozmów, pierwotny plan na ogólną sumę 750 miliardów euro, który miał składać się z 250 miliardów pożyczek i 500 miliardów bezzwrotnej pomocy, pozostał co prawda przy ogólnej sumie, ale pożyczki wzrosły już do 350 miliardów a pomoc zmalała do 400. To ciągle nie zadowala premiera Holandii, popieranego przez Austrię, Danię, Szwecję i Finlandię. Stąd totalna blokada.

Szczyt miał zakończyć się w sobotę, ale dziś jeszcze ma dojść do „negocjacji ostatniej szansy”. Państwa Unii podzieliły się jednak na dwa, a nawet trzy nieprzejednane obozy: „egoistów” („oszczędnych”) i „solidarnych” („roszczeniowców”). W tym drugim znajdują się Polska i Węgry odrzucające projekt uzależnienia przyznania pieniędzy od „poszanowania praworządności”, co czyni z nich właściwie trzecią grupę, gdyż nawet część państw „solidarnych” jest skłonna pozbawić tę parę unijnej pomocy lub ją mocno ograniczyć. Szczególnie Węgry ostro reagują na to wymaganie, podczas gdy delegacja polska

pod kierunkiem premiera Morawieckiego siedzi na ogół cicho.

W momencie historycznej recesji, która dotknęła nasz kontynent, Unia nie jest w stanie się porozumieć, co może wysadzić w powietrze cały plan i mieć nieprzewidywalne konsekwencje, z rozpadem Unii włącznie – ostrzega przewodniczący Rady Europejskiej Belg Charles Michel. „Nie pokazujemy słabego oblicza Unii, podminowanej przez nieufność” – apelował i zaproponował państwom „egoistycznym”/”oszczędnym” obniżenie ich składek do unijnego budżetu, by przełamać ich opór. To nie bardzo działa, gdyż Holender Rutte i tak domaga się przyszłego prawa weta, na wypadek, gdyby, jego zdaniem, państwa-beneficjenci zamierzali „źle” wydawać pieniądze.

To budzi sprzeciw nie tylko Włoch i Hiszpanii, które z jednej strony nie chcą utraty resztek suwerenności, a z drugiej nie chcą podzielić losu Grecji, która popadła w pułapkę zadłużenia bez wyjścia, na skutek unijnej „pomocy” pożyczkowej (z ok. 100 proc. długu w stosunku do PKB, wzrósł on do ponad 180 proc. – pisaliśmy o tym szczegółowo), tym bardziej, że oporna Holandia jest akurat krajem-„rajem podatkowym”, który stosuje masowy dumping fiskalny, dosłownie okradając kraje południa i wschodu z podatków, na czym bardzo się wzbogaciła. To jest legalne w neoliberalnej Unii, ale teraz stanowi źródło konfliktów.

Dziś rano krajom północnym udało się obniżyć jeszcze pomoc bezzwrotną do 390 miliardów, co może uratować porozumienie. Znaczy to m.in., że Polska dostanie mniej, niż się spodziewała.

Autorstwo; JSz

Źródło: Strajk.eu